Z deszczu pod rynnę: Czy rosnące uzależnienie Unii Europejskiej od amerykańskiej energii okazało się już strategiczną pomyłką?



Najnowsza scysja z Waszyngtonem po raz kolejny pozostawiła Unię Europejską bezbronną

Unia Europejska zmierza ku nowej i potencjalnie niebezpiecznej formie zależności energetycznej, zastępując rosyjski gaz dostawami ze Stanów Zjednoczonych, które stają się coraz bardziej nieprzewidywalne. Najnowszy ruch administracji Trumpa, mający na celu wymuszenie zakupu Grenlandii od Danii, pokazuje, że trawa po drugiej stronie nie zawsze jest zieleńsza.

Dane zebrane przez brukselski think tank ekonomiczny Bruegel pokazują, że Stany Zjednoczone dostarczają obecnie około jednej czwartej importu gazu do UE, podczas gdy udział Rosji spadł do około 12% po szybkim odwrocie bloku od Moskwy po pełnoskalowej inwazji na Ukrainę. Oczekuje się, że udział ten gwałtownie wzrośnie, potencjalnie osiągając około 40% całkowitego zużycia gazu do 2030 roku.

Spowodowałoby to, że Stany Zjednoczone zastąpiłyby Norwegię jako największego dostawcę gazu dla Unii Europejskiej, ponieważ długoterminowe kontrakty LNG z Rosją zostaną wycofane

w przyszłym roku.

Ta zmiana ma miejsce w czasie narastających napięć politycznych z Waszyngtonem, napędzanych przez coraz bardziej wojowniczego prezydenta USA, który nałożył cła na kraje europejskie w próbie przejęcia Grenlandii od sojusznika z NATO, Danii.

Na tym tle, jak doniósł w tym tygodniu Politico, analitycy i dyplomaci UE ostrzegają, że nadmierne uzależnienie od amerykańskiego skroplonego gazu ziemnego może pozostawić blok narażony na amerykańską presję polityczną lub zakłócenia w dostawach.

Mniej niż sześć miesięcy po tym, jak przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen i Donald Trump uporali się ze swoim ostatnim sporem handlowym, a Europa zobowiązała się do importu amerykańskiej energii o wartości 640 miliardów euro w ciągu najbliższych trzech lat, prezydent USA zagroził ponownym działaniem, nakładając cła na kilka państw członkowskich UE i członków NATO. W sobotnim poście na Truth Social Trump oświadczył, że cła będą nakładane „do czasu osiągnięcia porozumienia w sprawie całkowitego i pełnego zakupu Grenlandii".

Przywódcy poszkodowanych krajów, a mianowicie Danii, Norwegii, Szwecji, Francji, Niemiec, Wielkiej Brytanii, Holandii i Finlandii, odpowiedzieli w oświadczeniu, ostrzegając: „Groźby celne podważają stosunki transatlantyckie i grożą niebezpieczną spiralą w dół. Jesteśmy zobowiązani do obrony naszej suwerenności".

Reuters doniósł w poniedziałek, że UE rozważa odwet, w tym wdrożenie swojego instrumentu antyprzymusowego, „który mógłby ograniczyć dostęp do zamówień publicznych, inwestycji lub działalności bankowej lub ograniczyć handel usługami, w którym USA mają nadwyżkę z blokiem, w tym usługi cyfrowe".

Podstawowym problemem Europy jest teraz jednak to, że odwet

tylko złości rękę, która ją karmi. Podobnie jak Bruksela odcięła sobie nos, aby zrobić na złość Rosji w imporcie energii, podobny problem może powstać z Waszyngtonem, jeśli Trump nie osiągnie celu, i wkrótce Europa może zacząć brakować dostawców.

„Na świecie są inne źródła gazu", ale ryzyko, że Trump zakręci kurek, „powinno być wzięte pod uwagę", zacytował Politico wysokiego rangą dyplomatę UE. Ponieważ niektóre kraje mają już niskie rezerwy gazu – niemieckie magazyny na przykład pozostawały wypełnione w mniej niż 50% w zeszłym roku – taki ruch mógłby być katastrofalny.

Problemem nie jest tylko cena i dostępność LNG, ale dźwignia geopolityczna, która może przyjść ze skoncentrowanej podaży. Ostatnie starcie o Grenlandię po raz kolejny podnosi obawy dotyczące strategii bezpieczeństwa energetycznego Europy i tego, czy chęć zmiany dostawców powinna zostać zastąpiona skupieniem się na zmniejszeniu zużycia gazu, aby uniknąć nowych słabości.